TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 14. Sierpnia. № 33.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

WIADOMOŚĆ
o kronikarzu Janku z Czarnkowa
zwanym zwykle
„Anonymus Archidiaconus Gnesnensis."

Do najważniejszych źródeł dziejów Polski należy kronika zamieszczona w dziełach Sommersberga „Scriptores rerum Silesiacarum" tom II. pag. 78—154. pod napisem „Anonymi Archidiaconi Gnesnensis brevior chronica Cracoviae." Zawiera ona nie tylko najpewniejsze wiadomości o panowaniu Kazimierza W., następcy jego Ludwika Węgierskiego i anarchii, która podczas bezkrólewia w Polsce zapanowała, ale znachodzą się w niéj w wielkiéj liczbie notatki wzięte z różnych kronik i archiwów o najważniejszych wypadkach najdawniejszych czasów, notatki króciuchne wprawdzie, ale dla dat chronologicznych niezmiernéj wartości, szczególniéj, jeżli zważymy, że najstarsi kronikarze Polscy Marcin Gallus i Kadłubek mało zważali na chronologią, tak, że często nawet te właśnie data jedyną być mogą podstawą w opisywaniu czasów, w których zdarzenia opisane przez Archidiakona miały miejsce. Ossoliński w uwagach swych do Kadłubka [1]) jest wprawdzie zdania, że kronika ta z siedmiu złożona jest kronik, które przypadkiem połączone zostały, pierwotnie atoli od siedmiu pochodzą pisarzy; a zbiór ten dla tego szczególniéj kroniką Archidiakona Gnieźnieńskiego przezwanym został, że tenże go dokończył. I Lelewel [2]) podziela to zdanie, a nawet twierdzi, że wiadomości od r. 1333—1396. dwóch zbierało pisarzy, z których jeden t. j. Annalista Gnesnensis żył w roku 1376., a drugi Archidiaconus Gnesnensis w roku 1384 do 1395.

Zdanie to atoli zdaje się nieprawdopodobném. Bo, jeżeli zbiór ten rzeczywiście od 7 czy 8 pochodzi autorów, to dziwna bardzo, że żadna z kronik tych pojedyńczo się nie utrzymała, i według świadectwa samegoż Lelewela w trzech istniejących jeszcze rękopisach zawsze razem, choć nie w tym samym umieszczone są porządku. Już to samo dostatecznie przemawia za tém, że zbiór ten jest dziełem jednego tylko autora; a jeżeli zważymy na to, że wiadomości w nim zawarte sięgają tylko do czasów Archidiakona, toć i łatwy ztąd wniosek, że on, a nie kto inny autorem jego być może.

Głębsze zbadanie zbioru tego przekonywa, że fragmentyczna kronika, którą rozpoczyna, nie jest niczém więcéj, jak wyciągami z obszerniejszych dzieł historycznych, z dodaniem notatek, które jeden i ten sam autor a pisarz części ostatniéj całego zbioru Archidiakon, wielki lubownik historyi dla tém łatwiejszego objęcia najważniejszych wypadków i zestawienia dat chronologicznych częścią z kronik, częścią z archiwów, do których łatwy miał przystęp, poczynił w rozmaitych chwilach życia, z rozmaitych źródeł, na osobnych zeszytach te wyciągi robił; ztąd lubo się w rozmaitym porządku nadarzają, zawsze jednak w jednym zbiorze. Nie masz najmniejszego powodu przypuszczenia osobnych autorów dla szczegółowych rozdziałów kronikarskiéj kompilacyi, a wszystko mówi za tém, że jeden i ten sam autor jest pisarzem wszystkich części.

I tak n. p. pierwsza zaraz kronika z napisem „brevior chronica Cracoviae" przekonywa, że jest wyciągiem z jakiejś większéj kroniki. Ephemeridy następujące na str. 79. są bez wątpienia wyjątkiem z księgi zwanéj „liber mortuorum" w tumie Włocławka, w któréj nie tylko zapisywano dzień śmierci katedralnego duchowieństwa lub dobrodziejów kościoła, ale i inne uwagi godne wypadki. Wiadomości na str. 81., które zaczynają się opowiadaniem o ojczyźnie Dąbrowki, są wyciągiem z kroniki Bogufala, uzupełnione jednak licznemi dodatkami z innych kronik i źródeł, i są doprowadzone aż do roku 1309. Na str. 82—83 umieszczony wyciąg z jakiejś innéj kroniki jest niezawodnie dokończeniem powyższéj „brevior chronica Cracoviae" i tylko przy przepisywaniu kroniki w fałszywe dostał się miejsce. Daléj na str. 91—94. są wiadomości czerpane prawdopodobnie z archiwum tumskiego w Gnieźnie; na str. 94. wyciąg z francuzkiéj kroniki, a od str. 94—96 znowu wiadomości odnoszące się szczególnie do Krakowa. Dopiero na str. 96 znowu z opowiadaniem śmierci Władysława Łokietka, która nastąpiła w Marcu roku 1333. poczyna się inny sposób przedstawienia rzeczy; bo odtąd opisuje Archidiakon w rozdziałach z napisami to, na co sam patrzał, albo co słyszał od współczesnych. Wypadki aż do śmierci króla Kazimierza opisane sumarycznie w głównych zarysach, następnie zaś aż do roku 1386. opisuje obszernie, przechodząc rok po roku.

Dalsze opisanie losu Archidiakona wykaże dostatecznie, zkąd poszło to różnorodne przedstawienie wypadków swego czasu, a które Lelewela powodowało do przyjęcia dwóch autorów pomienionéj kroniki.

Któż jest Archidiakonus, jakie jego stósunki?

Sommersberg, który pierwszy kronikę Archidiakona drukować kazał bez dalszych poszukiwań, zwie go zawsze „Anonymus Archidiaconus Gnesnensis." Późniéj zauważył Naruszewicz w swych dziejach Polski ad annum 1378. [3]), że kronikarz ten niesłusznie nazwany

[1]) Wincenty Kadłubek „Dodatek do literatury słowiańskiéj" — przekł. z polskiego hr. Ossolińskiego, — wyd. Lindego. str. 285 — 87. —

[2]) Tamże str. 622.

[3]) Do tego odnosi się szczegółowy opis zatargów, które sędzia poznański Jan z Czarnkowa jako dziedzic Czarnkowa i zarazem posiedziciel Człopy w 1378 i 1380 wiódł z książętami na Szczecinie. (Sommersberg T. II. st. 121 i 123); — daléj udział, który ten sam sędzia poznański Jan z Czarnkowa r. 1382 przy obsadzeniu stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj, gdzie archidiakon Janko był administratorem diecezyi, brał dla utrzymania praw kapituły gnieźnieńskiéj, z jednéj strony uzyskając od Ziemowita, księcia mazowieckiego, zniesienie obleżenia zamku Łowickiego, z drugiéj zaś udając się do króla Ludwika w celu osiągnienia potwierdzenia wybranego na ówczas Arcybiskupa Dobrogosta,

„Anonymus,“ bo z kroniki jego widać, że zwał się Janem, ale na tém też poprzestaje. Więcéj nikt, o ile mi wiadomo, nie zajmował się wyjaśnieniem żywota kronikarza. A przecież wiadomości o życiu jego bardzo zdają się być ciekawą i pożyteczną, bo pominąwszy już to, że wyrwałoby zapomnieniu męża zasłużonego bardzo około dziejów Polski, który Długoszowi bogaty zostawił materyał, to z stanowiska, jakie zajmował, i położenia w jakiém był, wnosić można na charakter jego, od którego nie mało zależy autentyczność wiadomości, jakie podaje.

Wiadomości następne o życiu i stósunkach Archidiakona są czerpane częścią z jego własnéj kroniki, częścią z akt tumu Poznańskiego i klasztoru Cystersów w Wągrówcu i Koronowie, a chociaż dalekim jestem od rozumienia, że dostatecznie są wyczerpanemi zwłaszcza, że archiwa tumu Gnieźnieńskiego, Włocławskiego i innych klasztorów Wielkopolski nie jednę jeszcze może zawierają wiadomość, to przecież sądzę, iż uzupełnienie szkicu mojego łatwém będzie przy używaniu innych bogatszych źródeł.

II.

Kronikarz rzeczony zowie się właściwie Janko albo Joannes de Czarnków; był on od r. 1360—1386. członkiem kapituły Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj i świetnie rozpocząwszy swój zawód, późniéj najsmutniejszych doznawał kolei życia. O jego stósunkach rodzinnych nic nie masz pewnego; atoli imię i inne okoliczności naprowadzają, iż pochodził z szlachetnego Czarnkowskich rodu, ówczesnych dziedziców Czarnkowa, a więc należał do sławnéj rodziny Nałęczów. Występuje po raz pierwszy r. 1360.; był on wówczas kanonikiem Poznańskim, i jako taki był obecny na kapitule jeneralnéj, która już wtedy, jak i dzisiaj, co rok się odbywała w kościele tumskim w uroczystość św. Piotra i Pawła apostołów. Na téj też jeneralnéj kapitule, odbytéj w dzień następny po uroczystości tj. 30. Czerwca 1360., między innemi wygotowano przywileje erekcyjne ze strony biskupa ówczesnego Jana i członków kapituły na dwa óltarze świeżo wzniesione i uposażone w kościele tumskim, z których jeden poświęcono czci 10,000 męczenników, drugi czci świętych Marka, Floryana i Doroty; w obydwóch aktach między członkami kapituły wymieniony Janko de Czarnków Canonicus Posnaniensis. [4])

Nadto na temże posiedzeniu tenże biskup i kapituła wydali na wojtostwo wsi Winnagóra, urządzonéj prawem niemieckiém nowy akt donacyi, w którym pomiędzy liczbą przytomnych członków kapituły znajduje się także Janko Canonicus Posnaniensis. [5]) Poczém na lat kilka niknie ślad nazwiska jego; dopiero roku 1366. spotykamy go znowu i to w Awenionie (Avignon), gdzie wówczas rezydował dwór papiezki. Tam tedy, jako sam opowiada w owéj kronice [6]), zapoznał się bliżéj z Władysławem Białym, księciem Gniewkowskim, który powaśniwszy się z stryjem swoim, Kazimierzem królem Polskim, porzucił był księstwo Gniewkowskie, odbył pielgrzymkę do Ziemi świętéj, uczestniczył potem w wyprawie rycerzy Niemieckich na Litwie, i nareszcie w Maju 1366. przybył do Awinionu, w tym zapewne celu, aby za pośrednictwem papieża odzyskać od Kazimierza, króla, księstwo swoje Gniewkowskie, które w upornym i gorącym trwając sporze, zbyt spiesznie był porzucił. Kiedy więc książe codziennie z naszym kronikarzem i z innymi Polakami w Awinionie obecnymi obcował, sprawa jego, zdaje się, nie znalazła u stolicy papiezkiéj należytego poparcia, tak iż Władysław, zniechęcony do najwyższego stopnia po pobycie zaledwie dwutygodniowym, nikomu z rodaków nie wyjawiwszy swego zamiaru, nagle opuścił Awinion i udał się do Cistercium, tam złożył profesyą, w krótkim jednak czasie udał się ztąd do klasztoru Benedyktynów w Digon, gdzie zostawał aż do śmierci Kazimierza króla. Téj znajomości zawdzięczamy, iż, gdy późniéj po śmierci Kazimierza, tenże Władysław opuściwszy klasztór, aby objąć dziedzictwo ojcowskie w Kujawach, wielkie sprawił zamieszanie, nasz Janko w kronice swojéj nie tylko opisał ówczesne wypadki, lecz zarazem podał najwiarogodniejsze wiadomości o stósunkach osobistych i życiu dawniejszém awanturniczém tego ostatniego potomka książąt kujawskich. [7])

Jak długo i w jakim interesie Janko bawił w Awinionie, o tém sam żadnego nie daje objaśnienia; zważając jednak na wszystkie zachodzące wówczas stósunki, wątpić nie można, iż tamże przebywał w sprawie króla Kazimierza. Dwa wówczas bardzo przykre procesa toczyły się na dworze papiezkim. Małżonka Kazimiera Adeleida, z domu księżniczka heska zaniechana od króla rozpustnego, powróciwszy do rodzicielskiego domu, zaniosła skargę do papieża. Jakoż papież Urban V. już r. 1363. wystósował list napominający surowo króla, które to upomnienie r. 1365. powtórzył tém groźniéj, gdy Kazimierz niepomny na proces, którego prowadzenie poruczono kardynałowi Aegidiuszowi (Idziemu), w tym czasie pojął księżniczkę Głogowską [8]). Kiedy z drugiéj strony Kazimierz Henrykowi biskupowi Lebuskiemu z powodu, iż tenże nie chciał uznać zwierzchnictwa króla, zajął mu wszystkie do jego biskupstwa należące, a w Polsce położone dobra, biskup również zaskarżył go przed papieżem, która to sprawa poruczona od papieża kardynałowi Mikołajowi ku rozpoznaniu i osądzeniu, wypadła na korzyść biskupa; król wyroku tego nie przyjął i apelował do papieża, w ogóle wszelkim się starał sposobem, aby wyrok ten unieważnić. [9]) — W jednym z tych procesów, a może w obydwóch nasz Janko bez wątpienia był jednym z naczelników królewskich wysłanych do Awinionu, aby tam bronić sprawy; jakoż obie sprawy wypadły na korzyść króla, proces bowiem królowéj Adeleidy upadł wraz z jéj śmiercią, która wkrótce nastąpiła, a kiedy również Henryk biskup Lebuski umarł na początku r. 1366., następca jego, biskup Piotr, wolał zdać się w tym względzie na łaskę króla, i spór ułatwić w sposób pojednawczy; przy téj sposobności Janko nasz nie mało okazał gorliwości i talentu, czém sobie zjednał całkowicie przychlność

który również z domu Nałęczów pochodził. Tamże str. 35). Tak jedno, jako i drugie naprowadza na wniosek, że archidiakona Janka z owym sędzią Janem z Czarnkowa ściślejszy jaki musiał łączyć węzeł. — Być może, że Janko był jego wujem. Że Janko także ze szlacheckiego pochodził rodu, to się niżéj jeszcze dość jasno wykaże.

[4]) Liber privilegiorum Posnansiensis B. IV. 57. i Jura Vicariorum str. 509.

[5]) Liber Priv. Cap. Posn. C. N. 149. —

[6]) Ubi nullo ex nobis Polonis sciente, qui invicem in suo et in nostris hospitiis per 14 dies et ultra conservabamur de Curia recedens (sc: Vladislaus dux) etc. Sommersberg T. II. p. III. Zresztą jest tam rok 1376 mylnie podany zamiast r. 1366 i tak samo papież Urban VI. zam. V. W ogóle wypada sobie życzyć poprawniejszego wydania téj kroniki. —

[7]) Sommersb. T. II. str. 108 — 112 i str. 123. —

[8]) Naruszewicz do roku 1364 i 65. Przypisek 41 i 75.

[9]) Wahlbrück, Geschichte des Bisthums. Lebus I. p. 507.

króla; dowodem tego jest stanowisko, na jakie go wyniósł po powrocie do kraju; w roku bowiem 1367. z urzędu prałata kantora katedry Włocławskiéj posunął go na urząd ważny podkanclerza. Ponieważ zaś Janka rzeczą w tym urzędzie było wygotować wszystkie dekreta i przywileje królewskie i uwierzytelniać pieczęcią królewską, dla tego odtąd znajdował się zawsze w najbliższém otoczeniu królewskiém; gdy przeto król Kazimierz na wiosnę r. 1367. bawił w Poznaniu, i tamże we Wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiém dał uproszone zezwolenie na wymianę dóbr między kapitułą Poznańską z jednéj, a podczaszym Kaliskim z drugiéj strony, przywiléj ten akt obejmujący własną ręką wygotował Janko [10]); również drugi przywiléj, w którym nazajutrz po Wniebowstąpieniu Pańskiém tenże król zezwolił na kupno młyna „Borowego“ położonego nad Cybiną pod Swarzędzem, a który rok poprzednio Jan biskup Poznański był nabył od Tomisława dziedzica Swarzędzkiego za 200 grzywien. [11])

Także w Jesieni roku następnego Janko nasz po raz drugi z królem Kazimierzem przybył do Poznania; posunięty w tym czase na dziekana katedry Włocławskiéj, wystawił w dniu św. Andrzeja tj. 30. Listopada r. 1368. przywiléj, którym król Kazimierz rycerzom św. Jana zatwierdził posiadanie obwodu Czaplinka (Tempelburg), który książę Przemysław r. 1286. był nadał Krzyżakom. [12]) Z Poznania Janko z królem wkrótce potém udał się do Kruświcy, gdzie w Poniedziałek po św. Łucyi tj. 18. Grudnia 1368. dla klasztoru Cystersów w Bissewie (Koronowo) wygotował dwa przywileje; w jednym z nich pozwala król Kazimierz rzeczonemu klasztorowi założyć obok klasztoru miasto i urządzić prawem Magdeburskiém [13]), w drugim zaś potwierdza posiadłości dóbr położonych w okolicy Nakła. [14]) W obydwóch przywilejach Janko zwany już archidiakonem Gnieźnieńskim; był więc wyniesiony do téj godności w czasie między 30. Listopadem, a 18. Grudnia roku 1368., zatrzymał jednak, jak się to późniéj okazuje, kanonikat tak przy tumie Poznańskim, jak i Włocławskim. — Z początkiem r. 1370. król Kazimierz znowu przybył do Poznania; przy téj sposobności Herman, opat Cystersów w Łeknie (Wągrowiec), prosił o zatwierdzenie zamiany dóbr, uczynioną r. 1253. między klasztorem, a dawnymi książętami Wielkopolskimi; potwierdzenie to dał król Kazimierz, a zarazem kazał podkanclerzowi swemu, Archidiakonowi Gnieźnieńskiemu Janowi de Czarnkowo wygotować stósowny przywiléj w Poniedziałek po oktawie świętych Trzech Króli roku 1370. [15])

Byłto ostatni rok panowania króla Kazimierza; w Październiku bowiem tego roku spadłszy z konia na polowaniu zachorował, i w tym stanie przywieziony do klasztoru Koprzywnickiego, uczynił Bogu i św. Zygmuntowi ślub, że podupadły kościół św. Zygmunta w Płocku na nowo wzniesie, i tamtejsze kollegium wikaryuszów więcéj uposaży, jako też oświadczył Jankowi przywołanemu, iż skoro tylko ślub uczynił, natychmiast uczuł ulgę w chorobie, i zlecił mu, aby wysłał zaufanego do Płocka, któryby rozpoznał stan kościoła i wypośrodkował liczbę wikaryuszów. Janko wykonał niezwłocznie zlecenie, i od tego czasu nie odstępował boku królewskiego, towarzyszył mu do Krakowa, zachęcił lekarzy, aby wszelkiéj użyli sztuki ku wyprowadzeniu z choroby króla, i jak tego dowodem obszerny opis wszystkich okoliczności, był bez wątpienia także przytomnym przy łożu śmiertelném króla, który Bogu ducha oddał 5go Listopada 1370. roku. [16])

Przy żałobnym obchodzie pogrzebowym za zmarłego króla, obchodzonym nazajutrz po koronacyi następcy króla Ludwika 12go Listopada 1370. z okazałą procesyą po przedniejszych kościołach krakowskich, a zakończonym w katedrze, Janko miał sobie zleconą osobliwą posługę.

Było bowiem zarządzone, ażeby w katedrze, kiedy biskup celebrował przy wielkim ółtarzu, równocześnie i przy reszcie innych ółtarzów kapłani sprawowali ofiarę św.; jednakowoż dla wielkiéj masy ludu zgromadzonego na ten obchód, natłok w kościele tak był wielki, iż urzędnicy dworscy, nie mogli się przecisnąć do wszystkich ołtarzy, aby w zwykłym pochodzie ofiarnym składać oferty, (wtedy bowiem zamiast dzisiejszych stipendiów, ofiary na początku mszy św. składano na ółtarzu). Poruczono przeto tę sprawę dwom zmarłego króla dostojnikom, z których jednym był nasz Janek, który naprzemian jużto z swym towarzyszem, jużto sam otoczony kilku osobami z otoczenia królewskiego drogę mu torującymi, obchodził kościół z misą śrebrną napełnioną groszami, i każdemu kapłanowi celebrującemu na ofiarę składali tyle groszy, ile ręką zagarnąwszy, zabrać zdołali; przy wielkim zaś ółtarzu, gdzie celebrował biskup, jeden ofiarował z nich najprzód dwie suknie purpurowe, drugi dwie sztuki cennego sukna, poczém z innych urzędników królewskich, stósownie do swego urzędu, składał ofiary; podczaszy i podskarbi śrebrne miednice z ręcznikami, obrusami itd., a gdy przy końcu obrzędu dawnym zwyczajem kruszono kopije (sztandary) wśród płaczu i narzekania starców i dzieci, bogatych, ubogich, nieutulonych w swym żalu, wtedy zapewne i nasz Janko między smutnymi był najsmutniejszy, a obszerny opis tego obchodu, połączonego z okazałością pełną znaczenia, opis ten umieszczony w jego kronice, niejednę zapewne łzę żalu wywołał w oku jego. [17]) I w rzeczy saméj miał on powód smucenia się z utraty króla, życzliwego sobie dobro-

---

10) Nos Casimirus D. g. Rex Poloniae etc... Actum Posnaniae feria 3 ante festum Ascensionis 1367... datum per manus Joannis de Czarnkow Cantoris Vladislaviensis, nostri Vice — Cancellarii... Lib. Priv. Cap. Posn. A. N. 48.

11) Nos Casimirus D. g. Rex Poloniae etc... Actum Posnaniae in crastino Ascensionis 1367... datum per manus Joannis de Czarnkow, Cantoris Vladislaviensis, Vice — Cancellarii nostri.. Lib. Priv. Cap. Posn. B. N. 24.

12) Nos Casiminus D. g. Rex Poloniae etc... Actum Posnaniae in die B. Andreae Apostoli 1368... datum per manus honorabilis viri domini Joannis de Czarnkow, Vice — Cancellarii regni Poloniae, Decani Vladislaviensis ecclesiae.

13) Casimirus D. g. Rex Poloniae etc .. Actum in Krusvicia proxima II. feria post diem B. Luciae Virg. 1368... Datum per manus D. Joannis Archidiaconi Gnesnensis, nostri Vice — Cancellarii... (Przywileje klasztoru Koronowskiego). Wybudowane na mocy tego król. przywileju miasto otrzymało niedługo potém nazwę Koronowa, jako też poblizki klasztór Cystersów, który założony r. 1350 w dzisiejszéj wsi Byszewie, wprawdzie już około r. 1310 nad Brdą przeniesionym został, lecz tam jednak prawie aż do r. 1380 starą nazwę Byszowia zachował, podczas gdy wieś Byszewo starém Byszewem (antiqua Bissovia) przezwano. —

14) Casimirus D. g. Rex Poloniae etc.... Actum in Krusvicia II. feria post diem B. Luciae 1368... datum per manus Joannis Archidiaconi, Vice — Cancellarii nostrae aulae regalis — Tamże.

15) Casimirus D. g. Rex Poloniae etc... Actum Posnaniae feria II. post octavas Epiphaniae Domini 1370... Datum per manus Domini Joannis de Czarnkow, Archidiaconi Gnesnensis, nostri Vice — Cancellarii... (Przywilej klasztoru Wągrowieckiego).

16) Sommersberg II. str. 49 i 100. —

17) Tamże str. 104 i 105.

czyńcy; z śmiercią bowiem króla Kazimierza minęły dla naszego Janka dni szczęścia i świetne nadzieje, a nastał czas ciężkiego nawiedzenia i przykrych doświadczeń.

III.

Król Ludwik, któremu pobyt na polskiéj ziemi wcale nie był miły, już w początku następnego roku 1371. znów do Węgier powrócił, oddając rządy Polski w ręce matki, królowéj Elżbiety, siostry zmarłego króla Kazimierza. Królowa była słabą, grymaśną kobietą, któréj każda ważniejsza sprawa się mierziła, przeto też niedługo pochlebcy i intryganci najdonośniejsze miejsca pozabierali, a zasłużonych i doświadczonych urzędników nieboszczyka króla wyrugowali. [18]) Taki los spotkał i naszego Janka. Łaska, którą go król Kazimierz hojnie obdarzał, od dawna już u wielu stala się powodem zawiści. Z pomiędzy tych, którży mu jéj najwięcéj zazdrościli, najbardziéj się odznaczyli Zawisza, archidiakon krakowski i Mikołaj z Kurnika, proboszcz przy kościele N. M. Panny w Krakowie, dekretów doktor i kanonik poznański. Obaj byli dobrego pochodzenia, ale złego, brudnego charakteru i nie najlepszych obyczajów. [19]) Oni to rozsiewali, aby Janka urzędu podkanclerstwa pozbawić, różnego rodzaju zmyślone wieści o świetnym jego stanie finansowym, chcąc tém samém łatwowiernéj królowéj dać poznać, że zapewne w sposób nie bardzo rzetelny do takiego przyszedł majątku. I rzeczywiście też królowa z wielkiém zadowolnieniem skargi ich przyjmowała, — zupełnie im jednak od razu nie uwierzyła, ale i obrony Janka wysłuchala, na mocy której uznała go za usprawiedliwionego. Aby jednak celu swego dopiąć, wciągnęli denuncyanci też i ojca Zawiszy, wojewodę Dolisława i kilku innych krewnych do spisku i formalny plan na zgubę Janka uknuli, wystawiając jeden po drugim sprawowanie przez Janka urzędu podkanclerstwa przed królową w tak złém świetle, a własne swe wierne usługi z takim narzucając zapałem, że królowa wreszcie téj ich natrętności uległa, urząd podkanclerstwa Jankowi odebrała i Zawiszy powierzyła. [20]) Lecz i Janko nie był bez sprzymierzeńców. Miał ich pomiędzy szlachtą, obywatelstwem, niemniéj pomiędzy prałatami i sędziami, których jego los wielce obchodził, a którzy dla tego ustawicznie się zań przed królową wstawiali i jak najpochlebniejsze świadectwa o jego sprawowaniu się w urzędzie zdawali, tém samém zaś uwagę jéj na to zwracali, że niesprawiedliwie Janka urzędu pozbawiła. Królowa przecież postanowienia swego nie cofnęła, twierdząc, że żadną miarą Janka z urzędu nie złożyła, tylko, że swą pieczęć Zawiszy oddała.

Lecz nawet to współczucie szlachty względem Janka i te częste wstawiania się, które tak przed królem Ludwikiem, jako królową Elżbietą robiono, tak niepokoiły Zawiszę i Mikołaja z Kurnika, że już przemyśliwali nad środkami, jakby go ze świata zgładzić. W tym celu przekupili kilku Węgrów, którzy u królowéj w łasce byli, aby ci Janka przed nią nowozmyślonemi, a klamliwemi wieściami oczernili, obwiniając go o to, że przy śmierci króla Kazimierza ze skarbu królewskiego wiele pieniędzy i klejnotów pozabierał. Królowa tak była łatwowierną, że natychmiast Janka, który wtenczas w Uniejowie na dworze arcybiskupa gnieźnieńskiego przebywał, do więzienia wtrącić rozkazała. Janko, w przekonaniu o swéj niewinności, nie wahał się ani na chwilę rozkazowi się poddać i na dwór królowéj do Krakowa pospieszył, ile, że nie wątpił, iż łatwo swéj niewinności dowiedzie i sprawiedliwość mu wymierzoną będzie. Lecz zaledwie na dworze królowéj stanął, wydała królowa za radą Zawiszy i Mikołaja z Kurnika rozkaz, aby go do więzienia wtrącono. Wykonawca tego rozkazu, Spytko, zastał naszego Janka w Miechowie z kilku panami siedzącego przy obiedzie, i tylko za ich zaręczeniem mógł Janko jeszcze w ich towarzystwie aż do dnia następnego pozostać. Tego samego jednak wieczora uwięziono kilku sług jego i w osobném osadzono więzieniu, aby ich w owéj sprawie, okradzenia skarbu, wysłuchać. Dnia następnego po obiedzie musiał i Janko sam pójść do Krakowa, gdzie zaraz w zamku tamtejszym jako więzień osadzonym został.

Królowa wysłała teraz poselstwo do biskupa krakowskiego Floriana z poleceniem, aby archidiakona Janka na wieczne skazał więzienie. Lecz żądanie to biskupa tak rozgniewało, że przeciwnie Janka niewinnym i fałszywie oskarzonym uznał, nadto oświadczając, że żadną miarą do nieszczęścia jego ręki nie poda. Królowa, która teraz zapewnie pojmowała, że przez owych denuncyantów oszukaną została i rzecz niespra.

---

18) Tamże str. 106. —

19) Tamże str. 124—134. —

20) W Raczyńskiego kodexie dipl. major. Poloniae znajdują się na str. 122 i 261. dwa dokumenta królowéj Elżbiety, z których jeden w Kruszwicy p. d. 23. Czerwca 1372 r. (a nie, jak mylnie oddrukowano 1362), a drugi w Poznaniu p. d. 13. Czerwca 1372 wystawiony. W pierwszym odbiera Mikołaj z Kurnika, doktor dekretów, kanclerz królestwa i kanonik gnieźnieński pozwolenie wystawienia we wsi Ostrowitem, którą mu kapituła gnieźń. do użytku oddała, miasta według prawa niemieckiego. Ten przywilej wygotowany przez Zawiszę, Archidiakona krakowskiego i podkanclerza dworu król. (per manus Domini Zawissii, Archidiaconi Cracoviensis et Vice — Cancellarii aulae nostrae). Drugi, wygotowany dla klasztoru zakonnic w Owinskach, wystawiony jest „praesentibus.“ Zawissio Archidiacono, Vice — Cancellaris aulae nostrae et Nicolao de Kurnik, decretorum doctore, cancellario nostro majoris Poloniae, per cujus manus praesens privilegium datum transivit.“ Ztąd widać, że urząd podkanclerstwa dworu wyższym był od kanclerstwa wielkopolskiego i że Janko prawdopodobnie obadwa te urzędy razem sprawował, bo od r. 1367—1370 wszystkie Wielkopolsce udzielone przywileje królewskie on wystawiał, a osobnego kanclerza Polski w owym czasie nie było. Po jego upadku, zdaje się, że nieprzyjaciele jego urzędy te pomiędzy siebie rozdzielili i to tak, że Zawisza podkanclerzem dworu, Mikołaj zaś z Kurnika kanclerzem Wielkopolski został. Pojedyńcze bowiem prowincyje, które dotąd odrębne stanowiły państwa, mianowicie Wielkopolska (Polonia major albo téż tylko Polonia), do któréj godność królewska przyłączoną była, daléj Małapolska (Cracovia), Łeczyca i Kujawy, przez długi jeszcze czas, nawet gdy od r. 1320 Władysław Łokietek królem wszystkich dawniéj połączonych ziem polskich uznanym został, swych osobnych kanclerzy zatrzymały, którzy przywileje królewskie dla tych prowincyi wygotowali. Tak n. p. byli za czasów króla Kazimierza (1335—1364) Otto kanclerzem Wielkopolski, — od 1334—1352 Zbigniew i 1357 Jan (Suchywilk) kanclerzem krakowskim, od 1353—1364 Floryjan kancl. łęczyckim, — do r. 1357 Herman kujawskim. — Prócz tych kanclerzy prowincyjalnych miał już król Wład. Łokietek i tak samo jego następca Kazimierz osobnych kanclerzy nadwornych czyli koronnych resp. podkanclerzy, mianowicie był takim od r. 1329 magister Petrus, doctor decretorum, decanus Posnaniensis, cancellarius regni Poloniae; — r. 1346 wystawił dokument lokacyjny króla Kazimierza dla miasta Bydgoszczy i Tomislaus Vice — Cancellarius curiae nostrae; od roku zaś 1367 do 70 jest nasz Janko mianowanym to raz Vice — Cancellarius regni Poloniae, to znów Vice — Cancellarius nostrae aulae regalis, albo też wreszcie tylko Vice — Cancellarius noster. Kanclerza Królestwa Polskiego zdaje się, za czasów króla Kazimierza jeszcze nie było. Póżniéj za Wład. Jagiełły wszystkie sprawy urzędu kanclerskiego przeszły do tak zwanego „Conciliarius“ resp. Vice — Cancellarius regni Poloniae, tak że urząd kanclerza provincyjalnego, który zawsze kanonik jaki dzierzył, czczym się tylko stał tytulem i z czasem całkiem się zataił. —

wiedliwą podjęła, nie mniéj na to się oburzyła i dla tego gniewem przejęta oskarzycielom zaraz dostawienie potrzebnych dowodów nakazała, dodając, że w przeciwnym razie zniewolonąby była Janka na wolność wypuścić. W skutek tego udali się denuncyańci po raz wtóry do biskupa i jego officyała z wnioskiem, aby oskarzonemu wytoczył śledztwo. Atoli biskup przy swojém zdaniu obstawał, za powód przytaczając, że Janko wcale nie stoi pod jego jurisdikcyą, a wreszcie też ani o to, o co go do inkwizycyi ma pociągnąć, nie jest posądzony (infamatus). Rozkazała tedy królowa Janka z więzienia wypuścić i śledztwo zaniesionego przeciw niemu oskarzenia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu powierzyła. Tak Janko z chlubą wolność znów odzyskał, a ponieważ pod ten czas właściwie dla święta przeniesienia zwłok św. Stanisława, które na dzień 27go Października przypada, wiele szlachty w Krakowie się znajdowało, która go po przyjacielsku podejmowała, spędził tam jeszcze wesoło dni dziewięć, podczas kiedy nieprzyjaciół jego taki téj sprawy koniec nie mało zatrważał. Potém wrócił do Uniejowa na dwór swego arcybiskupa, który celem dalszego śledztwa, nowy termin w mieście arcybiskupiém Żninie wyznaczył, a nadto także ze swéj strony wszystkich, którzyby go o taki występek oskarzali, edyktem w kilku kościołach publikowanym zawezwał. Na wyznaczonym terminie stanął też rzeczywiście sprawca owego zmyślonego oskarzenia, Mikołaj z Kurnika, i w imieniu królowéj zażądał, aby Janka do inkwizycyi pociągnięto. Przeciw temu Janko zaprotestował, dowodząc, jako postępowanie inkwizycyjne tu miejsca mieć nie może, dla tego, że o to, o co do inkwizycyi ma być pociągany, nie jest posądzony, a jeżliby jaka skarga nań była, to jedynie od Mikołaja, jego nieprzyjaciela, pochodzi. Przy téj sposobności oświadczył się Janko gotowym w razie gdyby Mikołaj skargi swéj cofnąć się wzbraniał, se inscribere ad posnane talionis. Na to ostatnie jednak Mikołaj się nie zgodził. Arcybiskup tedy, oświadczenie Janka słusznem być uważając, tego wszystkiego, o co go królowa, Mikołaj i inni obwiniali, niewinnym uznał.

Z tego jednak nie był jeszcze Janko zadowolony. Aby lepiéj swą niewinność okazać, poprosił arcybiskupa, aby mu kanonicznie oczyścić się dozwolił. Jakkolwiek arcybiskup tego mu odradzał, to jednak Janko od postanowienia swego odstąpić nie chciał i w tym celu wszystkich, którzyby w tym względzie mieli mu coś do zarzucenia, trzykrotném ogłoszeniem na termin zawezwał. W trzecim terminie złożył wobec 5 prałatów przysięgę niewinności, a arcybiskup wygotował mu dokument, w którym cała sprawa była wyłożoną przez notaryusza uwierzytelnioną. Z tym dokumentem chciał się Janko udać na dwór papiezki, aby tam swym denuncyantom proces o zniewagę wytoczyć. Lecz skoro tylko Mikołaj z Kurnika i Zawisza wieść o tém powzięli, zaraz denuncyacyami i oszczerstwami królowę do tego nakłonili, że cały swój gniew na Janku powtórnie wywrzeć postanowiła. Wprawdzie wszystka szlachta wielkopolska za Jankiem do królowéj się wstawiła, lecz nic jéj przebłagać nie mogło, Janka nie tylko z królestwa wydaliła, ale nadto wszystkich dóbr jego, tak po ojcu odziedziczonych, jako i kościelnych pozbawić go rozkazała. To ostatnie dla tego jego nieprzyjaciele na królowéj wymogli, aby Janko, z wszystkich dochodów ogołocony, procesu na dworze papiezkim nie był w stanie przeprowadzić. Lecz wola królowéj i poduszczających ją denuncyantów jednak się nie spełniła. Janko bowiem, pełen nadziei, w pomoc Boską i sprawiedliwość swojéj sprawy, wcale się królowéj nie obawiał, ani kraju opuścić nie chciał, tylko za radą kilku panów, zapewniających go, że po jego oddaleniu się gniew królowéj łatwiéj pokonać zdołają, za granicę się wyniósł, udając się nasamprzód do Wrocławia, ztamtąd po krótkim pobycie do Pragi, a z Pragi do Lebus, gdzie go biskup Piotr bardzo uprzejmie przyjął i dłużéj jak 6 tygodni z największą gościnnością podejmował. Potém znów do ojczyzny wrócił i odtąd aż do śmierci królowéj od nikogo nie zaczepiany w posiadaniu swych beneficyów, służbie Bożéj się oddawał [20a]).

Beneficya te składały się z archidiakonatu przy kościele metropolitalnym gnieźnieńskim, gdzie Janko odtąd przebywał, i 2 kanonii przy katedrach poznańskiéj i włocławskiéj, gdzie jednak rzadko zwykł się był pokazywać. Czasu wolnego, który teraz mu pozostał po pracach urzędowych, używał do nauk historycznych, bo kroniki nie tylko pilnie czytywał, ale nadto z nich, jako też z archiwów kościołów katedralnych gnieźnieńskiego, poznańskiego i włocławskiego, do których miał przystęp, liczne sobie robił notatki, prócz tego zdarzenia, których do tego czasu bądź sam się doczekał, bądź też od współczesnych usłyszał, ogólnie zestawił, bieżące zaś sprawy i wypadki od śmierci króla Kazimierza sposobem kronikarskim spisał. W ten sposób powstała jego kronika [20b]). Ztąd też dostatecznie wytłomaczyć sobie można tak owe fragmentarycznie porozrzucane notatki z dawniejszych czasów, jako też rozmaite owo traktowanie wypadków swego czasu. Wypadki z czasów króla Kazimierza, które z pamięci tylko w ogólnych zarysach opowiedział, zdaje się chciał przedstawić, jako czas swego własnego szczęścia i własnéj pomyślności, a zarazem, jako czas dobrych i sprawiedliwych rządów, gdy tymczasem rządy po śmierci króla Kazimierza, które na Janka samo tylko nieszczęście sprowadziły, w tak niemiłym przedstawiają się obrazie.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 15. Sierpnia 1863.

Na dniu 9. m. b. umarł w Krotoszynie Xiądz Franciszek Ertel pleban w Droszewie i Assessor I. Dekanatu Ołobockiego. Urodził się 1797. wyświęcony na kapłana 1820. przeniesiony został z wikaryatu w Odalanowie diecezyi Poznańskiéj w r. 1830. na plebanią w Droszewie archidiecezyi Gnieźnieńskiéj na mocy uzyskanéj prezenty i po dwuletniéj kommendzie został jako rzeczywisty pleban instytuowanym.

Tymczasowe zawiadownictwo polecone zostało JX. dziekanowi Leszczyńskiemu c. f. s.

X. wikaryuszowi Olszewskiemu poruczono wskutek złożonéj prezenty per commendam beneficium w Kretkowie na dniu 10. m. b. lecz gdy tenże z nakazu rządu uwięziony został, nakazano za-

---

20 a) Sommersberg II. str. 129—131.

20 b) Czas, w którym kronikę swoję spisał, da się z niektórych miejsc jako tako oznaczyć. Tak była około r. 1377 kronika do str. III. (ibique manet usque ad praesens) wygotowaną: — około r. 1380 dodał to, co następuje do str. 124 (ibique moram faciens, quid praetendat, ignoratur).

Aż dotąd jest w opowiadaniu wypadków następstwo czasowe nie ściśle zachowane, bo często zdarzenia z lat przeszłych przytacza, co ztąd pochodzi, że prawdopodobnie Janko dopiero w 1377—1380. o wypracowaniu kroniki swego czasu pomyślał. To też od str. 154 wypadki porządkiem od roku do roku zamieszcza. —

stępstwo jego X. proboszczowi Bielawskiemu w Pleszewie przez jego wikaryusza.

X. wikaryuszowi Würtzowi udzielona została kommenda na plebanią w Rossoszycy wskutek złożonéj prezenty pod dniem 14. m. b. —

Neopresbyter Józef Stagroczyński wyświęcony w dniu 5. m. b. przeznaczony został przez najprzewielebniejszego arcypasterza ku pomocy X. Stryjakowskiego w Dąbrówce kościelnéj i nauczyciela domowego do JW. Hr. Miączyńskiego w Pawłowce.

Otrzymali wikaryaty neopresbyterzy.

X. Lic. Chociński w Mielżynie. X. Dziedziński w Pleszewie. X. Klarowicz w Sadkach. X. Lizak w Slesinie. X. Nałęcz w Mogilnie. X. Szczygłowski w Siedlimowie. X. Wycisk w Żernikach, a X. wik. Cichowski w Murzynnie. X. Kucner w Kłecku. X. Styczyński w Gniewkowie i X. Tołowiński w Kcyni.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 12. Sierpnia 1863.

W Sokolnikach w dekanacie Miłosławskim umarł na dniu 2. m. b. nagłą śmiercią, wskutek apoplexyi, tameczny pleban JX: Antoni, Józef, Walenty Rychard Skrzyszowski w 46. roku życia swego. Rodził się zmarły we wsi Pawłowie pod Raciborzem w Sląsku na dniu 29. Stycznia 1817 r. Pierwsze początki swych nauk otrzymał w domu rodzicielskim a późniéj w szkole Lublinickiéj. Tak przygotowany, oddanym został do gimnazium Wrocławskiego, zkąd przeniósł się do gimnazium w Gliwicach i powtórnie do Wrocława, gdzie złożył popis dojrzałości i w tamecznym Uniwersytecie słuchał przez 3 lata prawa.

Czując zaś od swéj młodości usposobienie do stanu duchownego, prosił ówczasowego arcypasterza o przyjęcie go do Seminarium w Poznaniu, gdzie w roku 1837 na dniu 17. Września otrzymał mniejsze święcenia. Dnia 6. Grudnia 1840 wyświęcony został na Subdyakona, dnia 13. Grudnia na dyakona a 19. t. m. i roku na presbytera. Po wyświęceniu przeznaczonym został na wikaryusza do Barcina a później był wikaryuszem w Gnieźnie i zarazem kaznodzieją niemieckim dla tameczn j gminy niemiecko katolickiéj.

W roku 1845. otrzymał od rządu nominacyą na plebanią w Sokolnikach, dokąd się na mocy udzielonéj mu pod dniem 18. Kwietnia t. r. kommendy, przeniósł a w roku 1860 dnia 19. Stycznia kanonicznie został instytuowanym. Na téj posadzie pracował gorliwie i z pożytkiem dla swych parafian przez przeciąg lat 18.

Drugiém smutném wypadkiem jest zgon JX. Antoniego Koszuli, Emeryta, rezydującego we wsi kościelnéj Trzciunicy, który nastąpił w dniu 6. m. b. Tenże kapłan urodził się również w Sląsku górnym w Lubliniu dnia 13. Stycznia 1825 r. kształcił się w gimnazium Gliwickiém a dokończył swych nauk w Głogowskiém. Przez lat 3 słuchał teologii w uniwersytecie Wrocławskim, gdzie też wstąpił do Seminarium duchownego i w dniu 23. Czerwca 1851 r. na kapłana został wyświęcony. Urzędował jako wikaryusz przy kościele w polskim Wartembergu, Michałowicach i Nowéjwsi w diecezyi Wrocławskiéj.

W roku 1858. za zezwoleniem arcypasterza i złożeniém dimissoriales przyjętym został JX. Koszula do archidiecezyi Poznańskiéj, gdzie mu została udzielona kommenda nad kościołem w Mixstacie rozporządzeniem władzy duchownéj z dnia 12. Marca 1858 r. Nie długo jednak na tém miejscu pracował, bo już w połowie miesiąca Czerwca 1859 będąc z natury słabowitego zdrowia, upadł tak dalece na siłach, że musiał być emerytowanym. Jako emeryt obrał sobie zamieszkanie w Trzcinnicy, gdzie w dość młodym jeszcze wieku życie swoje zakończył.

(Kor.) **Trzcinica** dnia 6. Sierpnia 1863.

W dniu 6. m. b. rozstał się z tym światem po długich cierpieniach opatrzony śś sakramentami z zupełném poddaniem się woli Boga ks. Antoni Koszula, emerytowany kommendarz z Trzcinicy. Urodził się w Lubliniu w górnym Śląsku w roku 1825. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Głogowie, słuchał przez lat trzy teologii na uniwersytecie w Wrocławiu, poczém przyjęty do seminarium duchownego tamże, w roku 1851 na kapłana wyświęcony został. Aż do roku 1854 sprawował obowiązki wikaryusza w Michałowicach i Sycowie, z kąd dla nadwerężonego zdrowia przeniósł się do Ciecierzyna, otrzymawszy prezentę na tamtejszą lokalią. W roku 1858 uzyskawszy dimissoriales od xięcia — biskupa Wrocławskiego przeniósł się do archidiecezyi Poznańskiéj, pragnąc od dawna pracować w téj cząstce kościoła świętego, gdzie powierzoną mu została przez najprzewielebniejszego arcypasterza kommenda na opróżnione podówczas beneficium w Mixstacie. Tu po półroczném zaledwo pobycie w skutek gorliwéj pracy w swojéj i sąsiedniéj parafii popadł w ciężką chorobę piersiową, a widząc że nie masz nadziei uzyskania zupełnego zdrowia, aby mógł wypełniać podjęte obowiązki pasterskie, dobrowolnie złożył w ręce wysokiéj władzy duchownéj zarząd parafii Mixstackiéj, podawszy się na emeryturę, którą mu najprzewielebniejszy arcypastery najłaskawiéj udzielić raczył. Od Lipca roku 1859 zamieszkał w Trzcinicy u tamtejszego plebana, z którym od dawna był zaprzyjaźniony i tu po czteroletnich ciężkich cierpieniach zasnął spokojnie w Panu pozostawiając po sobie pamięć wiernego sługi kościoła, przykładnego kapłana i wybranego przyjaciela, budując cierpliwością i zgadzaniem się z wolą Boga w długiéj bolesnéj chorobie swojéj otaczających go przyjaciół i wiernych. R. i p.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

Pelplin 31. Lipca r. 1863. Dziś w piątek rano zebrało się tutejsze duchowieństwo, wyższe i niższe, w kaplicy seminaryum duch., aby obchodzić uroczyście dzień św. Ignacego, osobliwie, aby w założycielu towarzystwa Jezusowego uczcić reformatora ćwiczeń duchownych, dla kościoła tyle zbawiennych, i zarazem patrona bractwa, które pod wezwaniem tego świętego przez brewe papieskie z 25. Stycznia 1854 r. dla diecezyi naszéj potwierdzone i odpustami obdarzone zostało. Tygodnik katolicki podał już dawniéj statuta tegoż bractwa; najgłówniejszym członków obowiązkiem jest, jeżeli można co rok albo przynajmniéj co trzy lata odprawić rekollekcye pod przewodnictwem jednego z OO. Towarzystwa Jezusowego dorocznie w seminaryum duchowném się odbywające. Uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się od Veni Creator; potém przeczytano brewe papieskie; następnie odprawił W. JM. X. kan. Pomieczyński śpiewaną mszą św.; na zakończenie zaś zaśpiewano tak wielce u nas ulubioną pieśń: *Witaj królowa*. Miło nam jest, zastanawiać się nad znaczeniem i doniosłością tak skromnéj uroczystości, która była wyrazem pobożnéj wdzięczności za wszystkie łaski za pośrednictwem Bogarodzicy i św. Ignacego, patronów wyżéj wspomnionego bractwa, na diecezyę naszą zlane. Składało Bogu dziękczynienia swoje duchowieństwo, ponieważ błogo jest braci duchownéj raz w roku na kilka dni opiekę swoją nad owieczkami zawiesić i całém sercem oddać się ożywiającym wrażeniom samotności Panu poświęconéj. Dziękują Bogu w swych modłach także wierni widząc, że takie uczczenie pamięci wielkiego świętego obfitém jest źródłem jedności, miłości i wszelkich cnót, do sprawowania posłannictwa apostolskiego potrzebnych.

Nie będzie też od rzeczy donieść, że w połowie tego miesiąca odbyło się dla tych, którzy na przyszłą Wielkanoc na kapłanów święceni być mają, examen rigorozum piśmiennie. Temata były następujące:

w nauce moralnéj: veritas consilii castitatis obiectiva probatur.

w nauce pastoralnéj: o powołaniu do stanu duchownego.

w dogmatyce: de unione hypostatica in Christo et quae inde coligii possunt?

w eksegezie: o znaczeniu i celu ofiar starozakonnych i kilku miejsc z ewan. św. Jana i z listu do Galatów.

w historyi kościelnéj: kościół i państwo w XVIII wieku.

w prawie kościelném: papież i dziedziniec praw jego.

w języku polskim: Bądź wola Twoja etc. (kazanie).

Egzaminandów jest piętnastu; oby Bóg najwyższy wszystkim pozwolił, po wyjściu z sem. duch. rzeskiemi siłami swemi wzmocnić szeregi duchowieństwa naszego przez śmierć dość znacznie przerzedzone. Żniwo wielkie, a robotników mało; zaiste brak księży bardzo diecezyi naszéj dojmuje. Wszelako wolelibyśmy słabe usiłowania nasze potroić, niżeli skądinąd kontyngensa posiłkowe, wiernym naszym obce, przyjmować. Chętniebyśmy widzieli, żeby raz na zawsze zaprzestano uważać diecezyę naszą za kraj obiecany dla tych, którzy z językiem polskim dostatecznie zapoznać się nie chcą. Jeżeli kto tyle poświęcenia nie posiada, aby w trzech latach języka polskiego się nauczył, jakiém prawem ten się nie waha, przyjąć na się stokroć trudniejsze obowiązki stanu duchownego?

W Wejherowie dnia 27. Lipca, pod prezydencyą przewieleb. O. Konrada Pokojskiego S. T. L. E. prowincyi N. M. P. Niepokalanéj dla Pruss zachodnich i W. X. poznańskiego prowincyała, odbyła się kongregacya O. O. Reformatów; rozporządzenia z tąd wynikły.

1, z Wejherowa przeznaczeni zostali, O. O. Józafat Kuczyński na kaznodzieję i Missionarza do Poznania, Anastazy Szpręga w miejscu Missyonarzem i kaznodzieją, Eustachi Górkiewicz na kozno-dzieję do Poznania.

2, z Łąk, O. O. Gorgoni Sulej w miejscu gwardyanem i Missyonarzem, Justus Waśniewski Definitorem i kaznodzieją.

3, z Goruszek, O. Tyburcy Gawroński na gwardyana do Wejherowa.

4, z Bysławka, O. Jozafat Wałun w miejscu gwardyanem i Missyonarzem.

5, z Poznania, O. O. Jakób Kałczyński na gwardyana i prefekta missyi do Goruszek, Berard Stawowy na kaznodzieję i Missyonarza do Łąk.

6, z Osieczny O. Władysław Mulzoff w miejscu kaznodzieją i Missyonarzem.

W Prowincyi obecnie znajduje się razem 75. osób, to jest księży 29. kleryków professów 15. nowicyuszów 4. braci lajków professów 20. nowicyuszów lajków i Tercyarzy 8.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Dnia 4 i 6 Lipca, pod prezydencyą Im. ks. P. Rzewuskiego, Officyała, Nominata Sufragana Warszawskiego, odbyły się w Akademii duchownéj egzamina dwunastu kończących ten zakład naukowy alumnów. Dnia 6 po ukończonych egzaminach, na sessyi akademickiéj, przyznany został stopień kandydata św. teologii wszystkim do egzaminu stawającym, a mianowicie:

Z Archidiecezyi Warszawskiéj, ks. Władysławowi Knapińskiemu, ks. Andrzejowi Łebkowskiemu.

Z diecezyi Kielecko-Krakowskiéj, ks. Stanisławowi Podolskiemu, ks. Alexandrowi Kluczyńskiemu.

Z diecezyi Kujawsko-Kaliskiej, braciom ks. Zenonowi i ks. Stanisławowi Chodyńskim.

Z diecezyi Lubelskiéj, Władysławowi Koglarskiemu, Ignacemu Mechowi.

Z diecezyi Sandomierskiéj, ks. Ludwikowi Piotrowiczowi, ks. Tomaszowi Sokalskiemu.

Z diecezyi Podlaskiéj, ks. Stanisławowi Struss i

Ze zgromadzenia księży Paulinów, ks. Fortunatowi Rosickiemu.

Po ukończonéj sessyi, Rektor Akademii ogłosiwszy kandydatami wyżéj wymienionych alumnów, wezwał ich do złożenia *wyznania wiary*, po czém przemówił w następne słowa:

„Dzień dzisiejszy zbyt jest ważnym Panowie w waszém życiu, a mnie zbyt ścisły z wami łączy węzeł, abym mimo że serce niejedna gniecie boleść, choć w krótkich słowach niemiał się do was odezwać. Kończycie zakreślony termin nauk teologicznych, ale otwiera się dla was obszerniejsze pole nauki i pracy. Żyć jest to pracować, a więc dla was żyć, jest to się uczyć. Niewielka liczba ludzi powoływaną bywa przez Opatrzność do oddawania się wyższym naukom teologicznym, ale biada temu, który otrzymawszy to zaszczytne wezwanie, w połowie drogi z powodu lenistwa opuszcza się w pracy. Im większy daliście dowód usilności waszéj, im większy okazaliście postęp, tém silniejszy ciąży na was obowiązek, powiem nawet dług, pracowania daléj na tém polu. Wybrały was różne diecezye kraju naszego, abyście oddając się tutaj wyłącznie naukom duchownym powracali z uzbieranym plonem. Niejedni może już znużeni pracą parafialną i profesorowie po seminaryach, czekają od was pomocy i téj ochłody i zachęty, jaką zawsze daje zdrowa nauka. Domagają się szczególniéj pracy waszéj naukowéj, Biskupi wasi, bo przysyłając was tu na nauki dali dowód, że ufają waszemu charakterowi i zdolnościom. Zdaje mi się, iż się nie zawiedli. Chwytajcie więc oburącz pług na roli bożéj, chwytajcie z tą siłą jaką daje młodość, którą się cieszycie, rozwielmożcie działalność waszą w kierunku wskazanym wam przez waszych Pasterzy, bierzcie ten pług z usilnością bez granic, z miłością która dotąd nawet na próby wystawioną niebyła. Dajcie dowód, że niezwiedliście nadziei w was położonych, że nauka, którą dała Akademija nasza, buduje i podnosi.

Zapewne zawód wasz kapłański nie na jednę trudność w życiu napotka. Miłość wasza ku prawdzie bożéj, ku Kościołowi i jego wolności, musi być ustawnie doświadczaną, dla tego wam przystoi się weselić, choćby was świat miał nienawidzić, i wy za wszelkie doświadczenie jakieby was spotkać mogło, głosić i pełnić będziecie miłością bożą, pokój Chrystusowy. Gdzież więc znajdziecie zasiłek dość wielki, aby się na tém stopniu doskonałości utrzymać? Da wam go dalsza teologiczna praca i modlitwa. Nie czas by było w obecnéj chwili wam wskazywać, gdybyście, o tém jeszcze niewiedzieli. Na pierwszym zaraz kroku życia waszego spotkacie trudności jakich może długie niewidziały lata. Ale ufajcie Temu, który świat zwyciężył. Ufajcie w te moc niepożytą, którą dał Chrystus Pan Kościołowi swemu. Skoro więc stać będziecie po jego stronie, Bóg będzie z wami, a wtedy nic wam szkodzić nie potrafi. Owszem walka jaką wytrzymacie, będzie na pożytek wasz, na chwałę Kościołowi bożemu; *fiat, fiat!*“

Z kolei przemówił Prezydujący, Imć ks. Officyał Rzewuski zalecając młodym pracownikom Pańskim łączenie światła nauki z ciepłem cnoty.

Zaprawdę chwila była uroczysta, najuroczystsza w cichém życiu naukowego ustronia. Dwunastu nowych wysłańców, dwunastu młodych zaciężników na wszelkie boje Pańskie, wyprawiała *Matka*. Przemawiających i słuchaczów, profesorów i młodzież akademicką jedno przejmowało uczucie, we wszystkich sercach jedno życzenie, aby ci nowi siewcy słowa bożego wytrwali w pracy, aby żaden z nich nie upadł, aby wszyscy biegu swego dokonali po apostolsku.

Po przemowie czcigodnego Prałata udali się zgromadzeni do miejscowéj kaplicy, na odśpiewanie dziękczynnego *Te Deum*. Kończył się rok, więc że go Pan Bóg dozwolił szczęśliwie ukończyć, odśpiewano hymn dziękczynny; ale z końcem roku rozpoczynało się życie, życie dla tych nowych dwunastu pracowników, i z piersi wszystkich wydobyła się modlitwa: *Pod twoją Obronę*. Pieśń do Najświętszéj Panny zakończyła ten *akt uroczysty*.

W Dzienniku Powszechnym

Nr. 150 w oddziale Jurisprudencya czytamy:

„Czy liber beneficiorum Arcybiskupa Łaskiego stanowi zupełny dowód co do własności gruntów do Kościoła należnych? Konstytucya z r. 1635 (Vol. III. fol. 859) stanowi: że libris beneficiorum nie będą mogli dowodzić duchowni na dobra szlacheckie krom poświętnych i dziesięcin. — Co jest poświętne objaśnia Statut Zygmunta I-go z roku 1543 (Vol. 1 f. 579), podług którego poświętnem jest wszelki fundusz pierwotny Kościołowi nadany (fundus ecclesiae dotatus). Podobnież konstytucya z r. 1633 (Vol. III fol. 798) poświętnem nazywa grunta Kościołowi przyległe (exceptis item fundis ecclesiae adjacentibus vulgo poświętne nuncupatis). Chociaż więc erekcya jest najwłaściwszym dowodem uposażenia Kościoła, jednakże w braku erekcyi, który ze względu na zatracenie dowodów kościelnych z przypadków siły większéj z dawnych czasów, często napotykać się daje, niemoże być wątpliwém, że wypis ex libro beneficiorum sporządzony w r. 1521 na rozkaz Stanów Rzeczypospolitéj przez ówczasowego Arcybiskupa Gnieznieńskiego, dowód zupełny stósownie do konstytucyi z r. 1635 przynosi. 1858 r.

W Warszawie 20. Lipca pod prezydencyą JX. biskupa nominata, sufragana Warszawskiego, Rzewuskiego, w obec JX. prałata archidiakona Białobrzeskiego, profesorów akademi duchownéj i seminaryum metropolitalnego św. Jana, odbył się roczny egzamen w seminarium św. Krzyża. Alumnów na egzaminie było 42 tj. externów czyli seminarzystów świeckich na kursie teologicznym 19; internów ze Zgromadzenia XX. Karmélitów bosych 2, na kursie zaś filozoficznym 8 externów, 8 internów i 2 Karmelitów bosych. Ukończyli całkowity kurs nauk: z externów, Antoni Marmo, Ferdynand Zieliński, Józef Siekierzyński, Wawrzyniec Gawarski, Michał Zajączek, Leon Kałkowski; z internów: Izydor Rugenius i Wdzięczny.

Tegoż dnia o godzinie 6téj po południu, w zakładzie sierot chłopców, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, przy ulicy Nowy-Świat, odbył się egzamen roczny.

(P. K.)

DIECEZYA KRAKOWSKO-KIELECKA.

Pilica dnia 10. Lipca 1863. r.

Diecezya Kielecko-Krakowska, od dawna nie mając biskupa, narażona była na liczne szkody i niedogodności; bo tyle potrzebnych, a zbawienne skutki wydających wizyt biskupich nie bywało, klerycy świeccy i zakonni, musieli udawać się do innych diecezyi dla otrzymania święceń, a o udzieleniu Sakramentu Bierzmowania, to już i mowy być nie mogło. Młodsze pokolenie ani widziało biskupa, chyba w Częstochowie, gdzie chociaż corocznie tam na odpusty przybywający biskupi, udzielają Sakrament Bierzmowania, jednak dla ogromnego natłoku, rzadko się komu udało być z liczby szczęśliwych. To też, kiedy dzięki Najwyższemu, JW. JX. Majerczak, administrator diecezyi naszéj został biskupem, przewidując błogie ztąd następstwa, mogące spłynąć na wiernych w diecezyi, wszyscyśmy tę wiadomość z najżywszą radością przyjęli; a wszyscy z upragnieniem oczekują jego przybycia do parafii. Pilica była jedną z wybranych w tym względzie. JX. Wacowski, kanonik, proboszcz Pilicki, umówiwszy się z przewielebnym O. Jukundynem, eksprowincyałem, gwardyanem XX. Reformatów, zaprosili Jego Ekscelencyą. Dnia 12. Czerwca, jako w Piątek po oktawie Bożego Ciała, przypadał odpust Najsłodszego Serca Pana Jezusowego, konkludujący Piątki marcowe, nazajutrz, to jest w Sobotę św. Antoniego, także odpust, znaczny przeto był napływ pobożnych; a cóż dopiero gdyby ogłoszono przybycie Jego Ekscelencyi; jakie żniwo Pańskie.

W dzień oktawy Bożego Ciała przed nieszporami X. biskup stanął w domu plebańskim. Zaledwie lud się o tém dowiedział, natychmiast wysypał się wszystek z kościoła przed mieszkanie proboszcza, powiększył się nowo przybyłymi z wiosek, gdzie przejęty czcią i uszanowaniem, oczekiwał ukazania się JW. Pasterza. Wkrótce gość upragniony ubrany pontyfikalnie, ukazał się we drzwiach probostwa. Tu przywitany został krótką a serdeczną przemówką przez p. Franciszka Kubiczka mieszkańca Pilicy. Prowadząc Jego Ekscelencyę procesionaliter do kościoła parafialnego, śpiewaliśmy psalm 90, przez Kochanowskiego tłumaczony: „Kto się w opiekę.“ W kościele na przygotowanym tronie zasiadł X. biskup i został powitany w imieniu parafian, przez X. proboszcza miejscowego. Jego Ekscelencya raczył odpo-

wiedzieć przychylnie, poczem zwrócił mowę do młodzieży pragnącéj przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, mówił z żywém zajęciem i dosyć długo, przedstawił, iż do walki z trzema naszemi nieprzyjaciołmi, to jest: światem, czartem i ciałem, i do ich zwycieżenia potrzebujemy łaski i pomocy Boga, i że takowe otrzymać można w Sakramencie Bierzmowania, byle tylko serca i dusze ile można godnie przygotować, a potém święcie natchnieniom Ducha Najświętszego odpowiadać. W ten dzień zakończyło się wszystko nieszporami i procesyą przez dostojnego gościa odbytemi.

Nazajutrz w Piątek o godzinie 4téj rano, już masy ludu otaczały klasztór. Przezacny pasterz bierzmował cały dzień; w dzień św. Antoniego celebrował i bierzmował także, w ogrodzie klasztornym przez oba dni, ku czemu wybornie posłużyły aleja gęstemi ocieniona drzewami i w jéj końcu znajdująca się niby altanka, niby kapliczka, a na ten raz za zakrystyę służąca. W Niedzielę w parafialnym Pilickim kościele, także X. biskup bierzmował przed sumą, przez siebie celebrowaną i po sumie, a nad wieczorem wyjechał do Imbramowic, zostawiwszy w sercach duchowieństwa i pobożnych parafian miłą i świętą swéj bytności pamiątkę.

Kazania miejscowi kapłani prawili, w Sobotę u nas kazał X. E. Podolski wikaryusz pilicki, jak zawsze gorliwie i po katolicku. W Niedzielę w parafialnym kościele był natłok niesłychany. Wielu ze smutkiem musiało powrócić do domów, nie dostąpiwszy bierzmowania; nie trzy dni więc, ale choćby ze trzy tygodnie X. biskup u nas przebywał, miałby co robić; do bierzmowania przystąpiło osób 3760.

(P. K.)

Missye Polskie.

(Kor.) **Metz** 10. Sierpnia. Pod wpływem bardzo smutnego wypadku zaczynam i nie wątpię, że i X. Dobrodziéj mój smutek podzieli. — Po dwutygodniowéj chorobie 8. bieżącego miesiąca przeniósł się do wieczności drogi nam wszystkim Ojciec Antoni Kurowski. Wyjechał tamdotąd już bardzo słaby dla zmiany powietrza, ale tam ledwie kilka dni zabawił. Nieodżałowana to dla nas strata, którzy w szkołach jesteśmy. Zostaliśmy sierotami, bo dla oddalonych od rodziny, przepędzających lata młodości na obcéj ziemi, Ojciec Kurowski był szczerze przywiązanym opiekunem i starał się wszelkiemi sposobami zastąpić nam rodziców. Od lat siedmiu przebywał w Metz i opiekował się z niewypowiedzianém wylaniem młodzieżą polską, która w tutejszym zakładzie pobiera nauki. Co rok pomnaża się liczba uczniów polskich w naszym zakładzie, a im więcéj nas było, tém więcéj się dla nas poświęcał, nie szczędząc pracy, aż nareszcie sił mu zabrakło i opuścił nas, by otrzymać nagrodę, na którą sobie swém poświęceniem zasłużył.

Skoro tylko do zakładu w Metz zapisało się kilku Polaków ze wszystkich dzielnic kraju, Ojcowie pojęli, że im trzeba było Ojca Polaka, któryby był jakoby węzłem pomiędzy młodzieżą a Ojczyzną, któryby wpajał w młodzież miłość ojczyzny i sposobił ją na ludzi, zdolnych służyć krajowi. Ojciec Kurowski zaledwie przybył do Metz, gorliwie wziął się do pracy. Zastał tam kilku Polaków, i aby pomiędzy cudzoziemcami nie odwykli od ojczystego języka używał, wszelkich sposobów; rozdawał polskie książki, zadawał prace piśmienne, wzywał często na lekcye polskie, gdzie wykładał historyą literatury polskiéj i historyą narodową; słowem chciał, żeby nie poznano na żadnym z jego uczni, że się wychował za granicą.

Ale nie na tém kończyło się jego zadanie, chciał, byśmy nie tylko z mowy byli Palakami. Od najmłodszych lat wpajał w każdego miłość ojczyzny. W szczerém nawróceniu się do Boga widział jedyną rękojmią zmartwychwstania i dla tego też często mawiał, iż ten tylko dobrym Polakiem, kto szczerze do Kościoła przywiązany, bo ten tylko chwyta się środka jedynie do celu wiodącego. Starszym z nas, którzy już mieli szkoły opuszczać, przedstawiał wciąż, jak krajowi potrzeba mężów światłych, aby kraj podnieść, na potrzebnéj wysokości utrzymać, i otoczyć Ojczyznę na nowo tym blaskiem, którym była otoczona za Ojców naszych.

Podczas ostatnich wypadków powtarzał ustawicznie, że to ostatnie cierpienia, po których ojczyzna na nowo zabłyśnie chwałą i potęgą. Sam się modlił i uczył się modlić za nieszczęśliwą Polską, z temi modlitwami zabrał go Pan Bóg do swéj chwały, by tam dokończył zaczętą na ziemi modlitwę." —

Przyp. Red. Podając wyjątek z prywatnego listu, który nam donosi o śmierci Ojca Kurowskiego, nie omieszkujemy z naszéj strony głąbokiego wynurzyć żalu nad zgonem zasłużonego kapłana, światłego i prawego ziomka, świątobliwego zakonnika.

Był to mąż niezwykłych cnót, pracowitości niezmordowanéj, uczynności uprzejméj, pobożności anielskiéj, pokory świętéj, surowy dla siebie, słodki i łagodny dla wszystkich, któryby chciał się był stać wszystkiém dla wszystkich. Naprzód pracował gorliwie na missyach, od których odwołany był od lat siedmiu w Metz w kollegium św. Klemensa, w którém zawsze wychowuje się około 50. młodzieży polskiéj. Lubo życzylibyśmy, aby się młodzież ta w kraju chowała, to przecież, póki kraj nie ma i mieć nie może takich zakładów, któreby rodzicom dały zupełną rękojmią dobrego, chrześcijańskiego, katolickiego wychowania, moralnego bezpieczeństwa, wykształcenia należytego, póty wolimy, że młodzież tam się wychowuje w pewném o zbawienie duszy bezpieczeństwie, jakżeby miała popaść w ręce nastajaszczych czynowników moskiewskich, albo guwernerów niedowarzonych. W Metz pod O. Kurowskim młodzież nasza znakomicie się wychowywała i moralnie i zmysłowo. Mamy na to dowody. Nauczyła się i obowiązków obywatelskich. I na to mamy dowody, bo i tameczna młodzież ma swych następców na polu obowiązków. — O. Kurowski czule był dla młodzieży wylany, miał do tego nadzwyczaj delikatne uczucie, serce niepospolicie szlachetne, czułe, zmysł prawy, szczery, otwarty a przytém poświęcenie bez granic.

O. Kurowski utrzymywał z rodzicami dziatek bardzo częstą korespondencyą, pisywał i do znajomych księży często i dużo, był im pomocnym w sprowadzaniu książek i innych posługach. Dla Tygodnika był bardzo łaskaw i donosił mu często o nowinach missyjnych. Z jego pióra wszystkie korespondencye missyjne wychodziły, tłomaczył je z autograffowanych sprawozdań francuzkich. Kilka dni przed śmiercią pisze do nas: „Ojciec Martinoff obecnie cały zajęty dziełem łacińskiém, które wydaje w Bruxeli: *Annus ecclesiasticus Graeco-Slavos editus anno millenario S. S. Cyrilli et Methodii Slavicae gentis Apostolorum seu commemoratio et breviarium rerum gestarum eorum, qui fastis sacris graecis et slavicis illati sunt. Scripsit Joannes Martinov. S. I. Bruxellis.*" — Daléj donosi: „Podobało się Panu Bogu nawiedzić mnie kilkotygodniową chorobą, przychodzę zwolna do sił, z których zupełnie opadłem. Jutro na pare dni pojadę do Nancy, dla zmiany nieco powietrza. Pragnę gorąco, abym o tyle do początku wakacyi sił nabył, bym dzieciom jadącym mógł towarzyszyć. Nic naprzód oznaczyć nie mogę, stanie się jak się Panu Bogu podobać będzie." — Podobało sie Panu Bogu dać mu wspanialsze wakacye. Do wiecznéj pojechał ojczyzny na wieczny odpoczynek, który niech mu da Pan. —

Ostrzeżenie.

Tygodnik Katolicki otrzymał pierwsze ostrzeżenie od władzy rządowéj, które w dosłownem tłumaczeniu umieszczamy:

„Stanowisko wydawanego przez W Pana Dobrodzieja pisma „*Tygodnik Katolicki*" ustawicznie dobro pospolite na szwank naraża.

„Artykuł korespondencyjny datowany z Poznania 8. Maja, zamieszczony w Nrze 23 tegoż pisma na stronnicy 181 a mianowicie ustęp następny:

„Ktokolwiek miał sposobność zajrzeć do domków małych przedmieściowych albo do sklepów lub poddaszy naszego miasta, ten z pewnością zabolał szczerą boleścią widząc tam naszą katolicko-polską ludność, naszę bracią ubogą, kość z kości, krew z krwi naszéj, marniejącą i gnuśniejącą w okropném lenistwie ducha a często i ciała, w odzierającéj nędzy, sponiewieraną i wzgardzoną przez obcych ciągnących tylko krwawe zyski jéj potu, oddaną występkom rozpusty i pijaństwa, a często i złodziejstwa."

ku temu zmierza i wyraźnie zdradza dążność, aby pokój publiczny podżeganiem współobywateli państwa przeciw sobie zakłócać.

Takąż dążność pokazuje przyjęcie ogłoszonego w Nrach 24 i 25 na stronach 193 nast. kazania mianego w Paryżu w kościele Matki Boskiéj Wniebowzięcia w uroczystość Trójcy Świętéj przy uroczystém poświęcaniu polskich chorągwi przez Jełowickiego, przełożonego missyi polskiéj w Paryżu i zamieszczonym w Nrze 27 na stronie 209 nast. przez W Pana samego napisany i ogłoszony List Otwarty do Ojców polskiego Narodu Arcybiskupów i Biskupów na polskiéj ziemi. Oba artykuły pośrednio równocześnie ku temu zmierzają, aby wierność do Najjaśniejszego Pana podkopać i do nieposłuszeństwa przeciw prawom podżegać.

Na mocy §§. 1. i 3. rozporządzenia z dnia 1. Czerwca 1863. Zbiór praw Nru 17, udziela się W Panu dla tego niniejszém ostrzeżenie.

Poznań 20 Lipca 1863.
Królewskie Prezydium Regencyi. Toop.
Do
Wydawcy Tygodnika Katolickiego
W JMć. Xiędza Prusinowskiego
1224/63 P. J. w Grodzisku.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.